

# WOLNE POLSKIE SŁOWO

Wychodzi pierwszego i piętnastego każdego miesiąca w Paryżu

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.  
ZA SZESĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.  
za granicami Francji dolicza się porto  
to jest 1 fr. 20 c. na rok.  
W kopertach zamkniętych na papierze  
specyjalnym fr. 15.

W Ameryce : 1 dolar 63 c.  
kosztami przesyłki p. Post-Office-Order.

ADRES REDAKCJI :

M. X. J. WILKOWSKI, 14, Promenade St-Antoine, à Genève

ADRES ADMINISTRACJI :

M. Adolphe REIFF, 3, rue du Four, Paris

Rękopisy się nie zwracają ; listy nieopłacane nie przyjmują się ;  
odpowiedź udziela się za dołączeniem marki pocztowej.

Anonsy dla szukających i dających pracę Polaków bezpłatnie ;  
inne po 50 cent. od wiersza ;  
za więcej niż pięć wierszy stosownie do umowy.

## WSKAZANIE POLITYCZNE

### POLSKA A WĘGRY

Sprawa polska w chwili bieżącej nie znajduje się na porządku dziennym. Jest to fakt, któremu nie możemy przeczyć i z którym się musimy liczyć. Śród powikłań politycznych różne wynurzają się na wierzch kwestje : raz bułgarska, znów serbska, następnie rumuńska, kandjocka, rzymska, portugalska, abisyńska, chińska, egipska, grecka, irlandzka, żydowska etc., etc. Nie wynurza się jedna, jedna — kwestja polska. Czy idzie za tem, że ona nie istnieje?... « Nie istnieje! — zabita i pogrzebana została... » — wołają na nas ze wszech stron obcy i swoi, nieprzyjaciele otwarci i tacy, co się do nas przyjaźnie uśmiechają, doradzając, ażebyśmy się nie nia, ale czem innym, « czemś pożyteczniejszem » zajmowali. Mimo to faktów szeregi całe o istnieniu jej świadczą a pomiędzy faktami temi jednym z nie najmniej poważnych jest ten, że kwestji zabitej i pogrzebanej nie dobijanoby ustawicznie w Moskwie, w Prusiech i w Austrii; nie wynajdowanoby na nią ukazów prohibicyjnych i nabożeństw prawosławnych, nie atakowanoby jej dekretemi banicyjnymi i kolonizacyjnemi, nie minowanoby przyjaźnią rządową i jadem jezuickim, nie szykowanoby w jej łonie stańczykowskich i telimeńskich obozów. Nieboszczyków tak się nie traktuje. *De mortuis aut bene, aut nihil.* Potęgowane z roku na rok a oszczerstwami zaprawiane prześladowanie, jakiemu ona podlega, dostatecznie by o istnieniu jej świadczyło, gdyby nie było świadectw innych, występujących przy nadarzających się okazjach. Gdyśmy dwa lata temu, obchodząc dwudziestopięcioletnią rocznicę ostatniego powstania naszego, odwołali się do mężów stanu różnych narodów, otrzymaliśmy od nich jednogłośnie praw naszych uznanie. Gdy w roku poprzedzonym na wojnę się pomiędzy Rossją a Austrią zanośli, nie-

mieckie półoficjalne, nam nieprzychylnie dziennikarstwo podniosło myśl wskrzeszenia Polski. Myśl tę często potrącają pisma włoskie i węgierskie, świadcząc, że kraży ona, że polska sprawa, w kombinacjach politycznych, odegrywa rolę rezerwy, przeznaczoną na to, ażeby była powołaną do czynności, gdy nadejdzie pora stosowna. Przypominają się co moment słowa Lamenaïs'go : « *Dors, o ma Pologne! dors en paix dans ton cercueil, et moi je dis que ce ton berceau.* »

Czytelnicy nasi w numerach 57 i 58 W. P. Słowa czytali listy z Budapesztu, które nie są we wzięciu tym bez znaczenia. Wskazują one, że w sferach politycznych węgierskich nie tylko o sprawie polskiej pamiętają, ale nawet troszczą się o to, jak Polacy w ogóle i emigracja polska w szczególności, zapatrują się na tę postawę polityczną, jaką w czasach ostatnich przybrali Węgrzy. Obchodzą ich to. Można by się temu dziwić zwłaszcza co do emigracji, o której wartości politycznej obniżenie z taką, lepszej zaiste godną sprawy usilnością, starają się swoi (patrz : *Czas, Kraj* etc.). Dowodzi to tego najprzód, że kwestja polska nie stała się *une question négligeable*, tego następnie, że w węgierskich sferach politycznych panuje owa baczną przezorność, która stanowi cenny w działalności politycznej przymiot. Uznają one głos emigracyjny i opinię emigracji. Udzieliły nam swojej; odwzajemnimy się więc im, wyrażając co do polityki węgierskiej zdanie, przystosowane do zasad, których się w piśmie naszym trzymamy.

W sprawie naszej liczymy przede wszystkim na siebie samych. Nie spodziewamy się, ażeby nam jakiegokolwiek mocarstwo Polskę odbudowało i dla tego nie dziwimy się Węgom, ani im tego za złe bierzemy, że się przeciwko jednemu z naszych wrogów z drugim z naszych wrogów wiążą. Ów zaznaczony w liście nr. 58 *Trippel-Allianz*, w którym i Włochy figurują, ufnosci w nas nie wzbudza takiej, jak w Węgrach, widzimy w nim bowiem rodzaj zbud-

wanego na korzyść cesarstwa niemieckiego przez księcia Bismarka piorunochronu, który tak długo Węgom służyć może, póki wewnętrzne, na jakie się zanosi kłopoty nie obezwładnią Niemcy. Nim to jednak nastąpi, Węgry mogą i powinny korzystać z aliansu, ułatwiającego im działalność polityczną na półwyspie Bałkańskim, gdzie w momencie obecnym jedyną, wyraźną, nieublaganą i niebezpieczną przeciwniczką i spółzawodniczką ich jest Rossja. Tu politycznej ich działalności znajduje się węzeł, węzeł który się rozwiązać może nie inaczej, jak — — — — —

Essau swym w...  
się 1,000 fl., zebranych...  
Wcentowych; następnie urządził...  
od...  
torskich. O wszystkich...  
mi...  
gra...  
trafią. Zasłużona i należąca część im za to...  
dząc. Lwowski...  
peszt, w...  
Wiedeń. Jak...  
Polskę...  
przez Węgry jest na półwyspie Bałkańskim zaangażowana. Zachodzi tu przeto pomiędzy Polską a Węgrami styczność interesów, różniąca się tem, że Polska, pozbawiona głosu, może tylko wyrażać życzenia, podczas kiedy Węgry posiadają swobodę działania jeżeli nie w zupełności, to w tej przynajmniej mierze, od której zależą warunki powodzenia. Jakże się te warunki przedstawiają?...

Warunki powodzenia wojennego zależą od dwóch mianowicie rzeczy: raz, od przeciętnej jakości i ilościowej doniosłości siły orężnej, powtóre, od usposobienia ludności teatru, na którym się akcja wojenna odbywa. Jedno i drugie przysposabia się zawczasu. Zawczasu szykują się korpusy, zbroją warownie; fabrykuje oręż, zapelniają magazyny; zawczasu też pozyskuje się sympatja mieszkańców, mająca ogromnie ważne przy operacjach wojennych znaczenie. Cóż w tym ostatnim względzie robią Węgry? Jak one pozyskują sympatje ludności na teatrach, na których się przypuszczalnie wojna toczyć będzie?

Wojna, o której mowa, stosownie do wychodniego onej punktu, toczyć się

będzie: albo w granicach Rossji, albo w granicach Austrii. W tym drugim razie, przypuszczać można, że obejmie ona i półwysep Bałkański. To zależy. Nie będziemy wchodzić w szczegóły możliwych sojuszków, o które tak w Konstantynopolu i Bukareszcie, jakoteż w Belgradzie i Atenach stara się gabinet petersburski. Bierzemy ewentualność *in crudo* i zwracamy polityków węgierskich uwagę na to, że gdziekolwiek wypadło Węgom z Rossją się mierzyć, wszędzie przedstawia się grunt słowiański. Nad Wisłą i Dnieprem, nad Dunajem, nad Tiszą nawet, wszędzie, w razie wojny z Austrią, Rossją wystąpi w charakterze wyzwolicielki Słowian «uciemnionych» przez Węgrów. Wystąpienie to przygotowuje sobie ona z góry, za pomocą «wędrownego rubla», o którym politycy węgierscy wiedzą a któremu — nie zapobiegają.

«Wędrowni rubel» wydaje owoce dla tego, że grunt odpowiedni znajduje.

Gdyby Słowianie węgierscy nie mieli żadnego do roszczenia do Magiarów pretensji powodu, moskiewskie knowania i intrygi wśród Kroatów i Serbów do żadnego dla Węgier niepożądanego nie prowadziłyby rezultatu.

Powód, zdaniem naszym, tkwi w polityce państwowej, polityce takiej samej, jaką prowadzi Moskwa względem podległych berłu carskiemu niemoskiewskich narodowości.

Polityka ta z gruntu błędna i fałszywa. Zegarów; liczny zbiór ornamentów w srebrze lub złocie; 2 żupany ze złotogłowiu z guzikami kameryzowanymi; pas lity polski; 30 książek w różnych językach.

W ciągu tego roku odwiedziło Muzeum, za opłatą, 1373 osób, w styczniu — 7, w lutym — 7, w marcu — 7, w kwietniu — 7, w maju — 7, w czerwcu — 7, w lipcu — 7, w sierpniu — 7, w wrześniu — 7, w październiku — 7, w listopadzie — 7, w grudniu — 7. W styczniu — 7, w lutym — 7, w marcu — 7, w kwietniu — 7, w maju — 7, w czerwcu — 7, w lipcu — 7, w sierpniu — 7, w wrześniu — 7, w październiku — 7, w listopadzie — 7, w grudniu — 7.

Znamy i oni znają państwo, liczące nie więcej jak trzy miliony ludności, złożone z trzech narodowości, posiadające trzykroć sto tysięcy obrońców, przejętych do głębi duszy ideą ojczyzny wspólnej nie dla czego innego, jeno dla tego, że ojczyzna owa narodowość każdą szanuje i zadowolnia. Państwowa polityka najmniejszego z racji tej nie ponosi uszczerbku — przeciwnie: na intensywności, na pewności siebie a przez to i na sile zyskuje. Według tego raczej, nie zaś według moskiewskiego wzoru powinnyby się kierować Węgry a wówczas mogłyby sobie drwić z wędrownego rubla, miałyby bowiem za sobą siłę nie tylko w bataljonach i szwadronach, warowniach i karabinach, ale w moralnem poparciu,

któreby wraz z niemi wszystkie z nad Wisły, Dniepru, Cissy, Sawy, Dunaju i Maricy narody słowiańskie na Moskwę rzuciło. Polityka państwowa bywa taką, jakiej się trzyma Moskwa i taką, jakiej się trzyma Szwajcarja. Czemuż Węgry tej ostatniej nie naśladowują i nie wzmacniają sił własnych do nieochybnej, jaka ich czeka, walki? Pomoc Niemiec, na jaką obecnie liczą, zawieść ich może; ta by — nie zawiodła...

## KORRESPONDENCJA

### «Wolnego Polskiego Słowa»

Warszawa, 1 marca 1890.

Licho ze mnie prorok. Przepowiedziałem był, że karnawał tegoroczny nie będzie taki jak w roku zeszłym szalony i przepowiednia moja nie sprawdziła się. Sądziłem o rzeczy wedle przedkarnawałowego nastroju, który się powszechnie przeciwko balowaniu oświadczał. Ale — muzyki zagrały, muszkiły zadrgały i postanowienia poszły w ką. Warszawka się rozhułała na potęgę. Bywały dnie — a raczej noce, w których równocześnie, nie licząc zabaw prywatnych, w kilkunastu hasano miejscach. Hasano do upadłego.

Skąd to hasanie takie zawzięte?

Nie masz następstw bez przyczyny, nie od rzeczy przeto będzie, gdy poszukam przyczyny, dla której Warszawa, za nadejściem karnawału, poczyna się do obowiązków oddawania się ucieshom tanecznym.

Przyczyna ta ma być jedna. Weźmiemy ważniejsze, pomiędzy którymi pierwsze miejsce należy się bez zaprzeczenia przypisać do bruku warszawskiego, tradycji. Tradycja urobiła się pod wpływem stołeczności. Gród nasz, rezydencja króla i magnaterji, koncentrował w sobie od wieków żywioły zabawy, które się szczególnie rozwinęły za panowania Sasów. Ze szczęśliwej tej epoki «jedzenia, picia i popuszczania pasów» Warszawa przeszła od razu do epoki Stanisława Augusta, nacechowanej przejmowaniem obyczajów francuskich.

«U naszego króla, Grabina i Lulą;  
Hulaże, babulo, gdy Warszawa hula!»  
(Magnuszewski).

Warszawa się wówczas rozhułała. I przerosło to do niej — i snaturzyło się w nią. Karnawał jeden służył za podniecie drugiemu. Wraz ze śród popielców nastawał czas rozpamiętywań, ale nie o grzechach, lecz o tańcach i rozmaitych odnoszących się do nich okolicznościach, determinujących stosunek wzajemny pomiędzy tanecznikami a tanecznikami. Bale są wystawą kawalerów na ożenieniu i panien na wydaniu. Pary się kochają. Dla panny wstyd niemal, gdy sobie w czasie karnawału narzeczzonego nie upoluje. O tem się nie mówi, ale tak jest. Za kulisami w życiu warszawskiem, o ileż w niejednej rodzinie rozpaczy! «Ona za mąż idzie, a ja nie!» Placze, załamывая rąk i zgrzytanie zębami kończą się zazwyczaj tem, że zrozpaczone szykują się na przyszłość, obiecując sobie, że będą korzystały z nabytego doświadczenia. »Niechajno — wynadgrodzimy sobie za rok. »I jakże się tu przebrać balów karnawałowych? Czem je zastąpić? — jaką wystawą? — kościelną? — koncertową? — odczytową? — kąpielową? Robi się i to, ale to wszystko nie zastąpi

kadryłów, mazurów, polek, walców, wykonywających preliminarja swatania za pomocą pędów, wirów i uścisków, przy których się splatają ramiona, opierają piersi o pierś, łączą oddechy, krążą magnetyczne prądy. Tego niczem nie zastąpi i te preliminarja, w połączeniu z tradycją, wywierają wpływ nieprzeparty. Zdarzają się przerwy, które wypadki spowodują, lecz gdy te mijają, z tem większą zapalą karnawałowe wskrzesają siłą. Wynadgradza się czas stracony.

Zauważyć należy, że z karnawałem mnóstwo wiąże się interesów. Krawce, szewce, modniarki, handle galanteryjne, cukiernie, winiarnie, pasztecjarnie, rękawicarnie, bukieciarnie, fryziernie — dla nich karnawał jest żniwem. Do nich dołączyć należy orkiestry, służbę rozliczną, specjalną klasę fikalskich i w czasach ostatnich dziennikarstwo — dziennikarstwo brukowe, które w tym mianowicie roku wykazało całą potęgę swoją. Bo, powtarzam i przy tem obstałam, że kiedyś poprzedni pisał do *W. P. Słowa* list, wśród publiczności warszawskiej krążyło postanowienie puszczenia karnawału w trąbę. Składało się na to racji dużo, pomiędzy innemi dwie ważniejsze: wieści o głodzie i intencje opozycyjne. Te ostatnie były zwłaszcza naprzód wysuwane a to z powodu, że się spostrzeżono, iż szal karnawałowy wiele jest moskalom miły. Odjęli nam oni wszystko — tego jednego nie tknęli; przeciwnie: zachęcają i sami się usuwają, pozostawiając całą swobodę w wycinaniu holupców, w wydawaniu okrzyków, w popisaniu się w poważnym polonezie i rycerskim mazurze. Na sali balowej występuje w pełni całej polska fantazja, grzmi, huczy, wyekspensowuje się i — gaśnie. Tancerz po białym mazurze, w przeświadczeniu, że dopełnił powinności patriotycznej, z zaspokojeniem sumienia idzie spać. Na mazura wydał energję swoją, nie stało już na co innego. O «głupstwie» on nie pomyśli chociażby dla tego, że ma przed sobą karnawał w roku następnym, w którym znów będzie miał sposobność dania folgi patriotycznym uczuciom swoim w holupcach i okrzykach, czemu by «głupstwo» przeszkodzić mogło. Moskałe przeto bardzo są szaloni karnawałowi radzi i dla tego zamierzano w tym roku od takowych się powstrzymać. Klula się manifestacja opozycyjna i byłaby się wykłusa, gdyby nie «*Kurjerki*». Manifestacja podobna ich się interesom sprzeciwiała. Dla «*Kurjerków*» bowiem karnawał jest żniwem. Wzięły się więc na pazury i opozycję w jajku zdusiły. Uderzyły w słabą publiczności stronę — w próżność, która rozdmuchiwała, rozdmuchiwała, przemawiała prozą i wierszem, opisywały stroje, wychwalały wdzięki, trąbiły, huczały, wyzywały i na swajem postawiły. Prym wiódł «*Codzienny*» — nie bez kozery. Jemu chodziło o zneutralizowanie tej właśnie opozycji, której budzenie się zwalczać usiłuje z góry Kraj petersburski. Wyznać też należy, że mu się w zupełności powiodło. Wywołał emulację w «*Kurjerkach*» innych. Brukowe pisemka poszły na wyścigi i rozhukały szal, na który moskałe dłonie sobie zacierają i powiadają: «O polaki... o! duraki... We względzie tym mają oni rację. Ha!...»

Potrąciłem o «*Kurjerki*» — potrącę o prasę naszą w ogóle.

Przechodzi ona obecnie rodzaj kryzysu, którego początek i przyczyna odnosi się do chwili zaświtania u nas prasy postępowej i pracy organicznej. Odbyło się to w sposób

brutalny i obelżywy. Młodzi w imię postępu strącać usiłovali starych z drogi kulakami. Szydzili z nich, naigrawali się nad nimi. Starzy milczeli. Tak się wyraziło starcie i w niem dokonywało się powoli przeobrażenie, polegające na tem, że prasa stara przejmowała od młodej pojęcia postępowe i nasycała nimi. Robiło się to w części dla tego, że postępowe hasła posiadały moc podbijającą, w części dla interesu — dla niestracenia klienteli. Zład wytworzyły się dwa obozy: konserwatywny podszyty postępowością i postępowy, który wyeksponował wszystkie przymówki i obelgi, umitygował się. Zatarł wszedł na drogę pobłażliwości wzajemnej i uwzględnian obustronnych i, jeżeli zachodziły jakie nieporozumienia polemiczne, to dotyczyły się one spółzawodnictwa fachowego, mającego na celu prenumeratę. Po za tem na polu zasadniczym mało już o czem do gadania było; dawni młodzi przez lat dwadzieścia pięć w lata weszli; rzecz cała zeszała na pole handlowe i polemika dawniejsza przeobraziła się w reklamę, z którą się popisowali, w porze odnawiania prenumeraty; wydawca każdy po swojemu. Aż tu, nagle i niespodzianie, wylazł konserwatyzm w dawnej przedpotopowej postaci, ale zaczepnej. Zład on się wziął? Przedewszystkiem wysadził go interes. Namnożyło się pisarzy. Poczęły przybywać nowe pisma. Dla jednych i drugich nie byłoby miejsca, gdyby wchodziły do jednego z dwóch obozów, co stanowiska zajęły i na nich się zamknęły. Okazała się potrzeba wytworzenia obozu nowego i zapatrzienia go racją bytu. Jaką? Taką, rzecz prosta, na którą by się klientela łowić dała. Spróbowano tego w dwóch kierunkach: wpostępowym i konserwatywnym. W pierwszym rzecz się nie powiedla; w drugim się powiedla i pojawił się neo-konserwatyzm, wsteczny aż do fanatyzmu i robiący sobie rum w ten sposób, jakiego się w chwili pierwszego wystąpienia swego chwyciła była prasa postępową. Wytoczyły się na stół: brutalność, obelgi i oszczerstwa. Ku pomocy wezwany został antisemityzm. Hulaj dusza bez kontusza! Moskałom w to graj. Cenzura najmniejszej rozpasaniu się temu konserwatywnemu nie stawia tamy; przeciwnie, puszcza mu cugle, daje swobodę, zachęca. Jak prasie postępowej zająć stanowisko dała dla tego, że napadała na szlachtę i duchowieństwo katolickie, tak dla prasy neo-konserwatywnej okazuje się powolną dla tego, że, podkopując powagę tamtej, napada na żydów i czyni to w sposób, w obec którego moskałom dlonie jeno zacierać mogą i powiadać: «*wot i dieto*.» O! tak — *dieto*. *Dieto* to doszło do tego stopnia wyuzdania, że stało się niepokojącym.

Musieliście w *Gazecie Warszawskiej*, w *Gazecie Polskiej*, w *Tygodniku Ilustrowanym*, w *Kłosach* czytać artykuły, wystosowane przeciwko nadużyciom prasy. Tyczą się one prasy neo-konserwatywnej; wywołała je okazja przez nią dostarczona pod postacią napaści na *Kurjer Warszawski* za umieszczenie anonsów matrymonjalnych. *Kurjer Warsz.* przynosi wydawcy dochodu czystego 30,000 rsr. rocznie; wydawcą jest Lewental; Lewental jest żydem. Tego było aż nadto, ażeby go ponieierać od «rajfurów» i narobić wrzawy, naszpikowanej wymysłami i karczemnemi. Ścisłe rzecz biorąc, anonsy matrymonjalne nie należą do środków umoralniających, ale nie są ani na włos niemoralniejszemi od ubiegania się o żony dla posagów, albo od czynienia z panien na wydaniu wystaw na balach, koncertach,

odczytach, przechadzkach, kąpielach, jar-markach i po kościołach. Jedno warte drugiego. Trafiła się jednak okazja i neo-konserwatyzm wyzyskał ją krzykiem, nadzianym powoływaniem się na moralność, religję, patriotyzm, przystrojone w brylanty obelg. Było to nie co innego, jak reklama, obrachowana na przekrzywienie. Nie wnikająca w istotę rzeczy publiczność, a przyzwyczajona drukowanemu słowu wierzyć, nie od razu się spostrzeże, że «krowa co wiele ryczy, mało mleka daje.» Świadomość jednak nadejdzie i nasi neo-konserwatyści gorzej wyjdą aniżeli postępowcy, ci ostatni bowiem, bądź co bądź, wychodzili z takiego, jak nauka, punktu, ci zaś posługują się wiara i posługują się nią w sposób wprost bezczelny. Gospodarstwo takie długo trwać nie może, tem bardziej, że się nad niem rozciąga opieka moskiewska i że w obozie tym nie figuruje talent wybitniejszy ani jęde. Same miernoty, talenciki, paru zręcznych kuglarzy pióra. Poparcie najsilniejsze idzie od księży, złudzonych brzmieniem frazesów. Spodziewać się jednak należy, że i księża niebawem poznają, iż nie ma sposobu nalać z dzbanka pustego. Czy pomogą co upomnienia wymienionych powyżej pism poważnych? Zdaje się, że nie pomogą one wcale. Słowa ich obijają się, jak groch o ścianę, organy bowiem neo-konserwatywne cieszą się chwilowem powodzeniem, którego się nie zrzekną dla takiej jak przyzwoitość racji a które jest symptomem, świadczącym o społeczeńści naszej bardzo niekorzystnie. Pocięsać się atoli potrzeba, że to symptom chorobliwy. Choroby się czepiają organizmów najzdrowszych. Czyż Francja, np., nie choruje na sympatię dla Moskwy, na bolączkę bulanżerowską, na imperializm, rojalizm, klerykalizm i t. p.? Czy Niemcy, Anglja, Włochy nie mają chorób, co je trapią? Sama Moskwa zdrowiem się chwalić nie może. Nie dziw przeto, że nam, wskazanym na życie w jak najfatalniejszych warunkach sanitarnych, przytrafiają się choroby takie, jak stanicykierja, telimenizm, neo-konserwatyzm i różne inne.

A kiedy o chorobach mowa, powiem słów kilka o odkryciu, zrobionem w pałącym się na ulicy Słiskiej domu. Znalezione w nim, w mieszkaniu niejkiej Stablińskiej, «fabrykę aniołków». Owa pani Stablińska stała na czele zakładu, w którym odhodowywały się nowonarodzone dzieci. Zabierała je i na tamten świat wyprawiała. Policja zabrała pięcioro dzieci żyjących, ale bliskich śmierci i znalazła siedmdziesiąt kilka trupów, z których część pewną w mieszkaniu fabrykantki. Rzemiosłem tem trudniła się banda cała, złożona z głównej przedsiębiorczyni, jej dwóch sióstr, córki i krewniaka, chłopca ośmnastoletniego. Wszystkich zabrano do więzienia i śledztwo się toczy — są poszlaki, że Stablińska, która już na siebie uwagę policji zwróciła, sama, dla zatarcia śladów, podpaliła dom. Oburzenie w mieście wielkie, bo też to zbrodnia kolosalna, stawiająca Warszawę na równi z Paryżem produkującym morderstwa artystyczne z Londynem, w którym operuje Janek Bózpruwacz. Ze zbrodni tej jednak neo-konserwatyzm nie będzie mógł żadnej wyciągnąć korzyści, nie wchodzi bowiem do niej pozytywizm, nie przyłożyli ręki żydzi. W bandzie całej ani jednego żyda, ani jednej żydówki. Wielkie z racji tej wśród antisemitów zmartwienie. Gdyby przedsiębiorstwo to znajdowało się w ręku żydów, z jakimże gustem płodzili by różni «Kamienni» i «Pancerni» artykuły p. t.: «Ludzie czy szakale?!» Dalej, zdaje się, zbro-

dnicości posunąć nie można, jak posunęła ta niezdydówka. Pokazuje się zład, że demoralizacja tkwi nie w rasie, nie w religji, ale bądź w temperamentie indywidualnym, bądź też w stosunkach społecznych, dających do zbrodni pochop. Czyby Stablińskie istnieć mogły, gdyby społeczeństwo piętnem hańby nie znaczyło dziewcząt, zostających matkami? Czyby antisemityzm zakwitnąć u nas był w stanie, gdyby nie opieka rządu, którą go osłania i nie wyjątkowe prawa, którym podlegają żydzi?

Ciśnie mi się pod pióro zapytanie, którym list niniejszy zakończę:

Czy by Polska w takim smutnym znajdowała się stanie, gdyby nie moskałom?...

X. Y. Z.

Lwów, luty 1890.

Mówią, że sierotom wiatr wieje w oczy. Przysłowie to sprawdza się niestety na nas. Z każdym dniem coraz groźniejsze wiadomości od dotkniętych głodem, już nawet miały zająć wypadki tyfusu plamistego. Wprawdzie kraj cały a nawet rodacy za granicą biorą udział w akcji ratunkowej, lecz wątpliwa rzecz czy ta ofiarność publiczna potrafi usunąć klęskę niedoli. Wszystkie gorętsze umysły kłżają się nad zbieraniem grosza na ten cel i to tak pojedyncze jednostki jak i stowarzyszenia i instytucje. Znany recytator Strakosch przeznaczył na ten cel dochód ze swego występu Gudzoziemie zawiązał naszemu rodaka Jęwaka Mierzwińskiego, który mimo pssji, ze strony opinii publicznej, na kro podobny się nie zdecydował. A ba! w Lwowie czas dłuższy. Bardzo czyni dobrze już i tak w opinii publicznej Towarzystwo oszczędności, które ze swych swych wyasygnowało 1,000 fl., zebranych w ciągu 10 dni centowych; następnie urządziło na ten cel węgę a dziś urządził torskę. O nas wszystkich, którzy nie robimy dobra, musimy się w szerszej pracować. Trafia. Zasłużona i należna część im za to!

Lwowskie Koło literackie podejmuje zbieraniem siłami wydawnictwo na ten cel. Zapowiada się ono dobrze i prawdopodobnie także trochę grosza przysporzy akcji.

Moskałofilska partja ruska umiała wykorzystać obecną sytuację do celów politycznych, bo chociaż przystąpiła do Komitetu centralnego, to jednak oprócz tego wydała na własną rękę odezwę we wszystkich językach słowiańskich i w moskiewskim, z wezwaniem o pomoc specjalnie li tylko dla Galicji wschodniej. Dążenia separastyczne zaprawione grawitacją ku «białemu carowi» a zarazem świążo ale jakby odwieczna niechęć ku Lachom pobudziła ich do tego kroku. Niech im to wystarczy; że na ten krok ich z właściwego punktu widzenia zapatrywać się potrafim!

Naszym jasnym i jasnie oświeconym paniom wydało się niestosownem mieszać w sprawę ludu, bo to nie *comme il faut* i traci dziegiem. *Fi donc!* A zresztą cóż im obchodzić może wyblady od głodu cham! By dać jednak świadectwo temu, że i one litościwie i umieją się poświęcić dla dobra drugich, wyciągnęły zkaśes na wierzech instytucję «Czerwonego krzyża» dla ratowania rannych na wypadek wojny i pod protektoratem jasnej hr. Badeniowej, nuże urządzić «Promenade-Concert». O, obmyślany ten krok dobrze, bo za jednym zamachem składa się, co najważniejsza, dowody gorącej lojalności, dowody pamięci o swych

rycerskich Don Juanach, a zarazem ma się cel stosowny *comme il faut*. Pocięszającym jednak fakt, że myśl ta nie znalazła takiego odgłosu w społeczeństwie, jakiego upalkowane główki się spodziewały. Jak pięknie od tej pustej a błyszczącej się arystokracji rodu odbijają nasze Polki, arystokracja inteligencji i uczuć.

Nadmienić muszę tu o składkach nakazanych w szeregach wojskowych na otwarcie domu przytułku w Celowcu. Dzienniki nasze potępiły ten nakaz i zwróciły się do oficerów polaków z żądaniem, by już z samego poczucia obowiązków obywatelskich nie brali w tem udziału i u swych podwładnych tego nie popierali.

Chodzą wieści, że rząd za interwencją Wydziału krajowego i wstawieniem się namiestnika miał wyznaczyć nową subwencję dla kraju w kwocie 800,000 zlr. W ten sposób kupuje się tanio miano przychylnego dla kraju i zyskuje dla siebie lud.

Antisemici nasi, za inicjatywą wiedeńskich robią starania, by na przednowku rzucić lud i mniej oświecone warstwy narodu na żydów. Wobec obecnej nędzy, zabieg ich łatwo mogą wydać owoc i wiosna gotowa krwią użyć ziemię. A że wieśniak nasz, umaczawszy już raz nóż we krwi, łatwo da się zbrodniczej ręce pchnąć na miasteczka i dwory, to niestety nie ulega wątpliwości. Indywidua popierające te agitacje antyżydowskie, chyba się nie rachują z ewentualnościami.

W ulgą niedzielę oddaliśmy ostatnią przysługę s. p. Ottonowi Hausnerowi, członkowi Rządu państwa, nieustraszonemu obrońcy praw szczytów, kierownikowi naszej demokratycznej lewicy w Kole polskiem. Jeden rys charakteru, jaki tu przytoczę, starożytnością charakteru tego człowieka.

W roku 1878 nad okupacją Prus Herasowiny, on pierwszy wystąpił przeciw podobnemu postępowaniu, potępiając okupację stanowczo i porównując ją do żywej żyłki. Prawdziwy żal narodu towarzyszył mu i zgładziło nim szkaradnego powietrza, tysiące ludu odprowadziło zwłoki jego na miejsce spoczynku, na smentarz Lyczakowski. Deputacja z rozmaitych stron prowincji uczestniczyła pogrzebo. Kilkadziesiąt przepysznych wieńców zdobiło trumnę.

Nasza Czytelnia akademicka daje objawy życia. W samym jej wnętrzu spotęgował się i wrócił na dobre ruch naukowy, obejmując wszystkie kierunki wiedzy. Rywalizują tu dwa prądy, z których poprzednio pisałem, narodowy i społeczny i prawdopodobnie emulacja ta wyjdzie młodzieży na dobre; które stronnictwo się ostoi, prorokować nie można, okaże to przyszłość. W tych dniach urządziła Czytelnia wycieczkę do Stanisławowa, gdzie serdecznie przez obywateli tamtejszych podjęta, urządziła wieczorek ku uczczeniu pamięci Krasińskiego, a następnie bankiet. Że podobne wycieczki są nie bez korzyści, owszem podnoszą poważanie Czytelnii i pomagają do wyrównywania poglądów i zawiązywania stosunków, to chyba każdy wie. Cały post zapewniony już u nas szeregiem odczytów publicznych, zapowiedzianych przez lepsze siły naukowe.

Młodzież nasza budzi się pomatu z uspienia i zaczyna przemyślać nad obecnym stanem rzeczy i ruszać się. Niedowierzanie rządowi wpaja się coraz więcej w młode umysły i chyba już jakiś rzadki wyjątek zdarzy się między młodzieżą, coby żywił dlań nieklamane wierno-poddańcze uczucia. Te, wygnane z warstw średnich, kryją się

u magnaterji gorąco przez nią przyjęte i gdzieniegdzie u ludu, który takowe więcej symuluje. Krótko mówiąc grant pod nogami rządu przy usilnej pracy niezadługo chwiać się zacznie, a że znajdzie się dość takich rąk, co dopomogą mu do dyskredytowania się a mało przychylnych, to więcej jak pewna.

Tyle na teraz. Zarazem załączam dzięki szan. Redakcji za odparcie zarzutu, jako bym męmi nieuzasadnionemi enuncyjacjami nadużywał jej dobrej wiary.

Czarny Stefan.

## PRZEGLĄD POLITYCZNY

Ukończone i uzupełnione już zostały wybory do sejmu niemieckiego. Przy wyborach rząd cesarski, właściwie ks. Bismark poniósł porażkę ogromną. Większość, na której się opierał, zmalala. Wierni potracili krzesła na rzecz przeciwników kanclerza najbardziej przezeń zniechęconych: na rzecz progresystów i socjal-demokratów. Pierwszych wejdzie do izby 67, drugich 36. W ogóle, stronnictwa rządowe liczą deputowanych 134, opozycyjne 263, różnica przeto na korzyść opozycji wynosi 129 głosów. W tej liczbie atoli znajduje się 107 członków stronnictwa centrum katolickiego, z którym się rząd będzie mógł porozumieć. W takim razie, przewaga rządowi stanowczo zapewniona zostanie i rząd nie będzie potrzebował lawirować wśród stronnictw opozycyjnych, ani też izby rozwiązywać, ażeby nowe zarządzać wybory, któreby dla niego mogły sprowadzić rezultat jeszcze smutniejszy. Mimo to, przyznać należy, że położenie stało się krytycznem. Powtarzają się też pogłoski o postanowieniu księcia Bismarka usunięcia się w zacisze domowe i pogłoskom tym pisma rządowe nie przeczą; z drugiej znow strony Wilhelm II na bankiecie prowincji brandenburskiej oświadczył, że z przeciwnikami rządu potrafi poradzić sobie. Niewiadomo jeszcze, kogo cesarz za przeciwników uważa, socjaliści bowiem przez usta przewodzców swoich przyrzekli go popierać. Czy nie na nich on liczy? Rzecz ta wyjaśni się nie pierwej, aż się rozpoczyna obrady parlamentu.

Obok innych stronnictw opozycyjnych i Polacy z wyborów z tryumfem wyszli, wprowadzając 16 reprezentantów swoich zamiast 13 i zwiększając o 32,226 liczbę głosów danych na Polaków. Liczba ta w r. 1887 wynosiła 213,626; obecnie wynosi 245,852. Polacy przeto lepiej się popisali, aniżeli Alzato-Lotaryngczycy, którzy w roku 1887 dali byli głosów 347,654, obecnie zaś tylko 400,479. Czyżby to miało być oznaką, że Alzato-Lotaryngja godzi się z czynem dokonany? Co do nas, pocieszającym jest że tym razem kandydaci polscy stawiani byli w okręgach, uznanych od dawna dla Polski za stracone: we Wrocławiu, w Gdańsku, na Szląsku, w Warmji, na Mazurach. Nastąpiło to po dekretych banicyjnych, przy kolonizacji, pod silną

presją rządową. Pokazuje się, że duch polski nie zamarł w Polsce gniazdowej. Rzecz ciekawa, jak się Koło polskie zachowa w razie, gdy rząd centrum katolickie dla siebie pozyska. Czy Wielkopoleanie zejda nareszcie z tej błędnej drogi politycznej, której się dotychczas trzymali? Czy zawrą inne jakie niesromocące sprawy polskiej przymierze parlamentarne? Zobaczmy. Sama logika wypadków spycha ich z drogi klerykalnej, na której się znajdować nie byli powinni.

Dzienniki niektóre wróżą związek małżeński pomiędzy siostrą cesarza niemieckiego a następcą tronu carskiego; inne zaś dzienniki analizują szanse wojenne, gdyby przyszło do orężnej pomiędzy Moskwą a Niemcami rozprawy. Gazeta *Swiet* materji tej kilka rozumowanych poświęciła artykułów, w których znajdują się Polski tyżące się ustępy. *Swiet* na żadne nie liczy przymierze. « Wyłącznie — słowa jego — musimy polegać na samych sobie, na potędze swojej państwowej, na sile moralnej i jedności własnego narodu, na sztandarze którego historia lat tysiąca wypisała dwa wielkie godła: *jedynowładztwo i prawosławie*, godła, wiódące dzielnie dotąd Ruś przez wszystkie niebezpieczeństwa. Dla tego to najgłośniejszem naszym staraniem do chwili wojny winno być wszechstronne podtrzymywanie tych zasad, bo w bezpośredniej od nich zależności znajduje się i rozwój potęgi zewnętrznej i sił ekonomicznych państwa i działalności moralnej narodu i odczucie przezeń jedności. » Na kanwie tej wyhaftowany plan kampanji w ten przedstawia się sposób, że gdyby wojskom niemieckim nie mogły się oprzeć na granicy wojska moskiewskie, w razie takim te ostatnie cofną się do Rossji i cofając się zniszczą Polskę tak, ażeby w niej Niemcy ani dachów nad głową, ani pożywienia nie znaleźli. W tak przyrządzonym kraju Niemcy pozostawać nie będą mogli; będą musieli: albo się cofnąć, albo iść naprzód. Iście naprzód zgotuje im los, jaki Napoleon I w r. 1812 spotkał. W planie tym na uwagę szczególną zasługuje postanowienie burzenia miast, palenia wsi i niszczenia zapasów żywności polskich. Moskale wcale na to nie zważają, że obok armji niemieckiej pozostałaby ludność kraju. Ich ta ludność zgola nie obchodzi. Wszak to Polacy!... Wyginą, tem dla Moskwy lepiej. W obec przeznaczenia tego Polaków na wyćpienie na wypadek wojny, zrozumieć łatwo powód, dla którego rząd rossyjski nie troszczy się zgola o dotknięte głodem prowincje polskie, ale — zrozumieć trudno raczej, dla których telimenizm pracuje wciąż nad pojednaniem. Praca ta jest zbyt ciężką. Pojednanie nastąpi samo przez się — gdy Polacy, dla dobra godł przez *Swiet* zaznaczonych (« *jedynowładztwo i prawosławie* »), wyginą.

Knowania polityczne na półwyspie Bałkańskim stanowczo nie dopisują Mo-

skwie. Nie udało się jej wyszykowanie spisku (Panica i komp.), więc, dla wprawnienia rządu bółgarskiego w ambaras, zażądała wypłaty podarowanych na cele kulturalne przez Aleksandra II i Aleksandra III kosztów okupacyjnych. Mężowie stanu petersburscy przypuszczali zapewne, że pieniądze rozkradzione przez wysokich urzędników bółgarskich zostały, jak rozkradali je urzędnicy moskiewscy, gdy w Bółgarji gospodarowali. Ku wielkiemu jednak ich zdziwieniu, rząd bółgarski, jak skoro konsul niemiecki, wyręczający rossyjskiego, żądanie przedstawił, uczynił takowemu żądanie niezwłocznie. Kwota wynosiła około 4 milionów rsr. Wyliczoną ona została co do grosza i wprawiła w kłopot gabinet petersburski, albowiem dała powód rządowi bółgarskiemu do wystosowania do mocarstw gwarantujących żądania o uznanie prawowitości władzy, którą uznał gabinet petersburski faktycznie, gdy przyjął od niej pieniądze. Doszło to, jak słychać, do wiadomości Aleksandra III i rozgniewać go miało tak srodze, że zakazał «wiernym» swoim Hitrowym i Persjanim intrygować w Bółgarji. Jeżeli to prawda, albo, jeżeli ten rozkaz carski nie jest parawanem do osłonięcia kno- wań, dla Bółgarji nastalyby czasy spokojne, umożliwiające jej uzupełnienie organizacji kraju, wychodzącego z pięciowiekowej niewoli. Trudno jednak w taki gniewu carskiego obrót wierzyć, gdy się zważy zabiegi, jakie gabinet petersburski czyni w innych państewkach bałkańskich, mianowicie w Serbji, Czarnogórze i Grecji, które usiłuje związać przeciwko Bółgarji przymierzem, zogniskowaniem około kwestji macedońskiej. Kwestja ta stanowi, pomiędzy Bółgarją, Serbją a Grecją kość niezgody, chodzi tu bowiem, nie o wyzwolenie reszty słowiańskich i greckich krajów z pod panowania tureckiego, ale o łup po Turcji z Europy wyrzuconej. To wikła sprawę i otwiera szeroko wrota intrygom dyplomatycznym, których prowadzenie tradycyjnie wrosło w istotę polityki moskiewskiej.

Mamy do zanotowania ojcowskie rządu austriackiego względem Galicji sentymenty. Według ścisłego Wydziału krajowego obliczenia, dla przyjsia z pomocą okolicom głodem dotkniętym potrzeba *najmniej* zlr. 2,500,000. Potrzebę tę uznał namiestnik, udał się z tem do Wiednia i wyjednał 800,000 zlr. — i to: 200,000 zasilku a 600,000 pożyczki. Dobry ztąd rezultat jest ten, że kraj bierze się do samopomocy. Wszystkie stowarzyszenia włączają do programu działalności swojej: pomoc głodnym. Wspólne, gromadne usiłowania pomysłne mogą sprowadzić następstwa. Do usiłowań tych przyłącza się i emigracja, której emigracja paryska inicjatywę dała. Emigracja londyńska za jej przykładem poszła. Pismo nasze otwartem jest dla datków pojedynczych, które się też w każdym prawie numerze pojawiają. Wychodźce w Genewie, współ z Towarzy-

stwem młodzieży uniwersyteckiej, urządzają odczyt i dochód z takowego przeznaczają na głodnych. Do życzenia jest, ażeby spółbracia nasi za oceanem przyłożyli się ze swojej strony do ratunku, dokumentując w sposób ten solidarność polską, której na przeszkodzie góry, rzeki i morza stać nie powinny.

## ROZMAITOŚCI

— *Niepożądane wśród młodzieży prądy.* — Przysłano nam z Krakowa wycinek z *Nowej Reformy* z korespondencją z Warszawy, w której następujący zakresiono ustęp:

«Nie możemy zataić wrażenia, z jakim czytaliśmy w *Kurjerze Lwowskim* (Dodatek literacki do Nr 52 z r. 1889) sprawozdanie p. Brejtera o książce Edwarda Bogusławskiego p. t.: «*Historja Polski*». Bogusławski napisał podręcznik do dziejów Polski w *duchu moskiewskim*, wielki traktat Grzymuttowskiego, adoruje serwilizm Augusta III względem Rossji, zabranie nam w r. 1772 Białej Rusi nazywa sprostowaniem granicy! Książka tendencyjna, *pod względem naukowym najłżejszej nie wytrzymująca krytyki*, znalazła w p. Brejterze gorącego wielbiciela. «Trudno — pisze p. Brejter — w tego rodzaju notatce podnosić ustępy, zwracające na siebie szczególniejszą uwagę, w każdym atoli razie nie godzi się pominąć ostatniej części dzieła, rozbiegającej przyczyn upadku Polski. Część ta jest świętą i najlepiej charakteryzuje zapatrywania autora. Z innego stanowiska rozbi- rane przyczyny naszego upadku, lub też dopiero po raz pierwszy przez p. Bogusławskiego podniesione, skreślone dosadnie i przekonująco, muszą wywależyć nawet u nieprzyjaciela idei i przekonań autora — uznanie.» P. Brejter artykułkiem swoim dowiódł, że brak mu dostatecznego wykształcenia naukowego i poczucia polskości. Zalecanie książki p. Bogusławskiego młodzieży, uważamy prosto za wykroczenie przeciwko duchowi narodowemu. Szczerze- byśmy pragnęli, żeby artykuł p. Brejtera przez pomyłkę tylko znalazł się w organie, o którym dobrze mieliśmy wyobrażenie.»

W. P. *Słowo* (Nr 53) najpierwsze z pism polskich zaznaczyło w korespondencji z Warszawy z d. 28 paźdz. r. b. (bez podania nazwiska) tendencyjny w duchu rossyjskim wykład historii polskiej p. E. Bogusławskiego; korespondent zaś lwowski (Nr 58) pod d. 22 stycznia r. b. zaznaczył recenzję «*Historji Polski*» pana E. B. zamieszczoną w *Kurjerze Lwowskim*. Nie ulega wątpliwości, że recenzja ta dostała się do *Kurj. Lw.* niechcący. Redakcja nie znała pracy pana E. Bogusł. Recenzent ją jednak znać musiał. To nie wesoły w młodzieńcu objaw. Dopisek atoli, w jaki wycinek zaopatrzono: «Pan Ernest Brejter — wszak to obecny przewodzca młodzieży akademickiej krakowskiej i prezes Czytelni akademickiej: młodzież te same wyznaje zasady» — wy- daje się nam oskarżeniem niesłusznem. Przypuszczać raczej należy, że się młodzież na prezisie zawiodła. Tego rodzaju zawody i nie młodzieży się zdarzają. W Nrze 54 *N. Reformy* p. E. Brejter ogłosił «*Obronę*» na zarzut korespondenta warszawskiego; jest to jednak nie obrona, ale oskarżenie korespondenta i społeczeństwa o... «szowinizm». Taka obrona nie uchodzi.

\*  
\*  
\*  
— *Goście mili.* — Zawiadają nas z Warszawy, że oberpolicmajster pułk. Kleingels, w towarzystwie dwóch do boku mu przydanych policjantów, wybiera się w podróż do Londynu i Paryża. Celem wycieczki tej jest zbadanie służby policyjnej angielskiej i francuskiej i wysledzenie, azali wśród emigracji polskiej nie ma jakich kno- wań. Panowie ci będą zapewne wśród wychodźców wyszukiwali agentów. Czy też się uda im wynaleść jakich Młochowskich lub Stępkowskich? Zwrócą się z tem zapewne do korespondentów dzienników pewnych.

\*  
\*  
\*  
— *Bóg i język moskiewski.* — Zdaje się, że, wedle mniemania Moskali, skutecznie do Pana Boga po moskiewsku jeno modlić się można. Wedle doniesienia *Grażdanina*, pan minister oświaty rozesał kuratorom okręgów naukowych cyrkularze, zawiadamiające o zatwierdzeniu przepisu, iż modlitwa za cesarza we wszystkich zakładach naukowych państwa całego ma być odmawiana po rusku i wyjątek dla inowierców może być robiony tylko wyjątkowo w szczególnych wypadkach, spowodowanych warunkami miejscowymi, jeżeli je za dosyć ważne uznają ministrowie spraw wewnętrznych i oświaty. Co to być mogą za wypadki wyjątkowe, do których rozważania aż dwa wydelegowane są ministerstwa?...

\*  
\*  
\*  
— *Zyżma contra Nemo.* — Jeden korespondent paryski *Kraju* petersburskiego osmarował wychodźtwa polskie, drugi je obmywa i uniewinnia, tłumacząc, że się ono w «wielką politykę» nie bierze, że jest w obchody, będące rodzajem gier towarzyskich, przy których niekiedy zdarza się, że ten lub ów głupstwu palnie: ktoś tam np. prawil o powłóczeniu pogrobii grünwaldzkiego siłami wszystkich Słowian. *Zyżma* atoli nie oczyszcza wychodźtwa z paletotów, o których zapodziejaniu się na zgromadzeniach emigracyjnych i o wynikających ztąd katarach «szanowny kolega» (*Nemo*) zawiadomił czytającą publiczność polską. Te paletoty i ten katar mocno tracą Młochowskimi i Stępkowskimi, mocniej zaś palenie katechizy księżnom Dominikowej i Konstantowej Radziwillowym i Bogu ducha winnemu hr. Karolowi Zamojskiemu.

\*  
\*  
\*  
— *Nowy w Warszawie sobór.* — Według wiadomości, podanej przez *Kraj*, sprawa nowego soboru prawosławnego jest obecnie roztrząsaną w Petersburgu i ma być niebawem zadecydowaną. Sobór wzniesiony będzie na wzór cerkwi św. Mikołaja Ugraszskiego w Moskwie. Koszt budowy wyniesie 700,000 rsr. Inicjatywa tej sprawy, według *Grażdanina*, powzięta została przez p. Hurkę, który też osobiście ją przeprowadzi.

\*  
\*  
\*  
— *Falszywa wiadomość.* — Czytamy w *Kraju* petersburskim: «Stanowisko r. t. Apuchtina. Przed miesiącem dostała się do pism rossyjskich i obiegła całą prasę pogłoska o bliskim ustąpieniu kuratora naukowego Apuchtina. Wiadomość, jak to przewidywać należało, okazała się mylną. Stanowisko p. Apuchtina nie przestaje być silnem a jego zasługi są zbyt wysoko cenione, ażeby inne względy, prócz chyba zdrowia i znużenia, mogły zaważyć na szali ustąpienia. Ze zaś r. t. Apuchtin czuje w sobie dość

jeszcze energii do dalszego prowadzenia dzieła reformy wychowania publicznego w Królestwie, więc naturalnie o dymisji mowy być nie może.

\* \* \*  
= *Zarząd Związku polskiego w Szwajcarii* przesłał rodzinie nieboszczyka Ottona Hausnera telegram kondolencyjny.

\* \* \*  
= *Byle nie po polsku*. — Na Litwie wzbrowniono drukować po polsku karty pogrzebowe, tak zwane klepsydry. Drukowano je po francusku. W przeszłym miesiącu zmarła w Wilnie pani Dymsha, żona doktora medycyny. Policja w literach «sz» dopatrzyła kontrawencji — kazała to poprawić i małżonek na kartach, oznajmiających o pogrzebie, zmuszony był ponaklejać kartki z przekreśconem swoim nazwiskiem: Dymsha. Odtąd zawiadomienia tego rodzaju wzbrowniono drukować w języku innym, jak rosyjskim. Na kupieckich szyldach w Wilnie figuruje nazwisko introligatora Puczkiewicza — napisane Poutchkiewitsch, szewca Zejnu — Fejzneau i t. p. Cel tego jest głęboki. Ma to zapewne dowodzić, że byli tacy, co brzmieniem swego nazwiska przypominali pochodzenie polskie, lecz przez przywiązanie do ojczyzny swojej Rosji po polsku pisać zapominali. Po ukazu rzeczy takie robią się w jednym momencie.

\* \* \*  
= *Biblioteka im. Ossolińskich*, jak się ze sprawozdania za rok 1889 dowiadujemy, zwiększyła się w ciągu roku o 1,160 dzieł, ogólna liczba ich wynosi obecnie 86,150. Również powiększył się zbiór rękopisów, rycin, dyplomów i t. d. Z pracowni naukowej korzystało przeciętnie 13 osób dziennie, którym wydawano przeciętnie 2 rękopisy i 38 dzieł. Z czytelnicy przeznaczonej dla młodzieży i szerszej publiczności korzystało przeciętnie 51 osób dziennie. Oprócz tego 154 osoby, nie licząc w to urzędników zakładu, wypożyczały książki do domu. Dochody zakładu wyniosły w ciągu roku 32,023 złr. i 9 i pół centów. Na końcu sprawozdania umieszczoną została rozprawa p. W. A. Brzuchalskiego p. t.: «Geneza Grażyny».

\* \* \*  
= *Sily zbrojne Ameryki północnej*. — Wojsko (milicja) Stanów Zjednoczonych obecnie liczy 769 oficerów, 91,378 szeregowców, a 7,207,498 chwilowo niezorganizowanych ludzi, zdolnych do służby wojskowej.

\* \* \*  
= *Karczma czytelnia*. — W Tużyłowie koło Kałusza włościanie, zachęceni przez miejscowego księdza i nauczyciela, zadzierżawili u właściciela karczmę. Karczma ma trzy pokoje, sień i szopę, przeto urządzili się tak, że w pierwszym pokoju ma być czytelnia, w drugim urząd gminny, w trzecim sklepik gminny. Do założenia sklepiku zgłosiło się na razie 18 członków, którzy złożyli 90 złr. na udziały. Czytelnia w Tużyłowie istniała dawniej — należała do niej 50 członków. W dniu przeniesienia jej do karczmy, przystąpiło 30 nowych.

\* \* \*  
= *Wyroby zakopańskie*. — Pod tym tytułem czytamy w *Kurjerze Lwowskim*: «Berlińska *Illustr. Frauen Ztg.* zamieściła w numerze z dnia 1 b. m. godny uwagi dłuższy artykuł o meblach, wyrabianych w snycer-

skiej szkole tatrzańskej. Artykuł ten, podpisany nazwiskiem J. v. Falke, ozdobiony jest pięknymi wizerunkami charakterystycznego stylu sprzętów domowych, szafy, gotowalni, łóżka i szafeczki, wyrobionych w naszej szkole według wzorów góralskich. Artykuł ten wyraża się z całym uznaniem o tych wyrobach, podnosząc szczególnie jako największą ich zaletę, że kształt ich i ornamentacja są oparte na naszych rodzinnych motywach i wnoszą coś zupełnie oryginalnego w dziedzinę artystycznego przemysłu. Autor określa wyrazistą charakterystyką odrębne cechy tego góralskiego stylu, wyróżniające go od pokrewnych i wykazuje jego właściwości i piękność, — tę zaś należy oceniać okiem wytrawnego znawcy, nie ograniczając się na ogólnikowych, banalnych pochwałach, jak to czynią zwykle sprawozdawcy polskich czasopism. Z równie jędrną i dosadną charakterystyką stylu tych wyrobów nie spotkaliśmy się dotąd w żadnym piśmie. Autor zapowiada dalszy artykuł, w którym zamierza napisać o tkaninach i koronkarstwie naszym, a z góry zaznacza, że zupełnie te same rodzime, oryginalne motywy artystyczne i stylowe cechy naszych snycerskich wyrobów, wnoszące nowy żywioł do skarbnicy cywilizowanego świata, odnaleźć można również i w naszych tkaninach i koronkach na swojskich osnute wzorach, a nawet w przyozdobieniu wszelkich innych przedmiotów, sprzętów, narzędzi, strojów, kraszanek i t. p.»

\* \* \*  
= *Moskale się za Polakami ujmuja*. — Na denuncjację *Neue Freie Presse*, że w projektowanym wydziale gospodarskim, mającym być otwartym przy uniwersytecie krakowskim, objawia się «tendencja narodowa w obsadzaniu katedr emigrantami i zagorzalymi obywatelami naturalnie polskimi», *Grażdanin* odpowiada: «Żydowska *Neue Fr. Presse* oburza się na to, zapominając widocznie, że uniwersytet krakowski istnieje przecież nie dla Niemców, ale dla Słowian.» Dla Słowian?... *Grażdanin* napisać chciał zapewne: «dla Polaków», przypomniał sobie jednak, że istnieje uniwersytet warszawski, na którym katedry nie są obsadzane ani przez emigrantów, ani nawet przez niezagorzalych Polaków. Przygania kociół garnkowi...

\* \* \*  
= *Dla wiadomości republikańskich francuskich*. — Aleksandra III serdecznie rozgniewała rewolucja w Brazylii: oświadczył, że nowej republiki nigdy nie uzna, a kiedy nadeszła wiadomość o śmierci cesarzowej brazylijskiej i mistrz ceremonii chciał urządzić, jak zwyczajnie, trzytygodniową żałobę; car oznaczył ją na cztery tygodnie.

\* \* \*  
= *Moskale w Polsce*. — W Królestwie Polskiem stoi obecnie 200,000 wojska, które po największej części rozmieszczone jest po nędżnych kwaterach wiejskich. Często w jednej lichej chałupie mieszka, oprócz rodziny chłopca, 10 żołnierzy. Skutkiem tej ciasnoty powstają i szerzą się pomiędzy wojskiem choroby zaraźliwe, szczególnie zapalenie oczów, na które zapadło już dotychczas, jak to wynika z raportu przedłożonego ministerstwu wojny, 70,000 żołnierzy. Gdyby cholera chciała sobie obrać drogę przez Królestwo Kongresowe, znalazłaby tu dla siebie wyborne warunki.

## SPRAWY EMIGRACYJNE

OKÓLNİK ZARZĄDU  
ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSK. WE FRANCJI.

Otrzymujemy pierwszy, z dnia 25 lutego 1890, Okólnik Zarządu Zw. N. P. i witamy go z tem uradowaniem, z jakim się wita zadek lepszej przyszłości. Dowiadujemy się z niego, że do Zarządu weszli następujący ob. ob.: Henryk *Gierszyński*, Edmund *Kojatowicz*, Stanisław *Kraków*, Bolesław *Limanowski*, Mieczysław *Morauski*, Adolf *Reiff* i Walery *Tomczyński*. Związek liczy obecnie członków: w Paryżu 101, na prowincji 35, w innych krajach 2, razem 138. Z członków dwie utworzyły się grupy: jedna w Paryżu, grupa *Worcella*, czł. 30 i druga w Troyes, grupa *Trojańska*, członków 8. Zadeklarowany podatek roczny wynosi 1,367 fr. Zarząd wzywa ogół emigracji do przystępowania do Związku, zawiadamia o powodzeniu obchodu styczniowego, o tem, że zapewnił zachwiany był Czytelnicy polskiej i o zamiarze założenia własnego organu; wzywa przytem do składkowania na głodnych w Galicji. Dalej czytamy: «Wspólnym celem naszym jest odzyskanie niepodległości dawnej naszej Rzeczypospolitej z panującą w niej wolnością polityczną, równością obywatelską i sprawiedliwością społeczną. Niespuszczając ani na chwilę z oka upragnionego celu tego, nie wyrzekając się żadnej politycznej działalności mogącej nas do niego zbliżyć, uważamy chwilowo za właściwe ograniczyć działalność naszą do tych zadań, które nie przekraczając dzisiejszych sił naszych, przygotowują jednak grunt do dalszej czynności politycznej. Do takich zaliczamy:

«1° Oddziaływanie na opinię publiczną we Francji i w innych obcych krajach — i w tym celu staramy się o możliwość wydawania pisma w języku francuskim, jako w najbardziej upowszechnionym.

«2° Protesty przeciwko gwałtom spełnianym przez rządy najeźdźcze i manifestacje świadczące o żywotności narodu naszego.

«3° Urządzenie odczytów, oznajmianych z przeszłością i stanem obecnym Ojczyzny naszej; wydawanie broszur politycznych dla sprawy polskiej a niemogących wychodzić nawet w Galicji.

«4° Porozumiewanie się z przedstawicielami obcych narodowości, o ile to za pożyteczne dla sprawy naszej uważać będziemy.

«5° Popieranie Skarbu Narodowego i staranie się o połączenie wszystkich istniejących Skarbów w jedną centralną instytucję.

«6° Połączenie wszystkich zagranicznych towarzystw polskich w Europie w jeden powszechny związek europejski i nadanie przez to naszym pracom za granicami kraju jednności i wynikającej z niej — mocy działania.»

Dodalibyśmy jeszcze nr. 7: dawanie członkom Związku do roztrząsania kwestyj tak zasadniczych, jakoteż takich, które się tyczą spraw i potrzeb bieżących. Kwestyj tego rodzaju jest dużo, są ważne — ważne same przez się i z tego jeszcze względu, że wywołałyby wśród wychodźstwa zajęcie i ruch umysłowy, pozostający w zadrżeniu. Działalność ta poparłaby i owocną uczyniła działalność zaznaczoną w nrze 3. Zwracamy na to uwagę Zarządu i oświadczamy, że ze strony pisma naszego organizacja Związku Narodowego naszego przyniesie pomoc szczerą i poparcie życzliwe a tak silne, na jakie *Wolne P. Słowo* zdobyć się będzie mogło. Doda-

jemy w końcu, że wszelkie listy spraw Związku dotyczące adresować należy: Stanislas Kraków, à Paris, — 102, Faubourg Poissonière; listy zaś i mandaty pieniężne: Miecislav Morawski (kasjer Związku), à Paris, rue Bailleul, 8.

Zurich, 8 marca 1890, za Nrem 154.

ZARZĄD ZWIĄZKU POLSKIEGO W SZWAJCARJI do Towarzystw polskich, grup i pojedynczych członków Zw. pols. w Szwajcarji.

Obywatele, — Zapewne znane są Wam smutne wieści z kraju o klęsce głodowej, jaka w skutek posuchy zeszłorocznej nawiedza lud wiejski szczególnie w Galicji. Zasoby oddane do dyspozycji Wydziałowi krajowemu dość szczerze do miary potrzeb, prawie wyczerpane, a na dalszą pomoc rządową, jak donoszą pisma krajowe — nie wiele liczyć można. Najpewniejsza jednak jest pomoc własna bile skrzętnie a szczerze prowadzona — jakoż w tej mierze pozawiały się komitety we Lwowie, Krakowie, Poznaniu i innych miejscach kraju. — Aczkolwiek położenie nasze nie jest zbyt dostateczne, nie możemy zostać obojętni, — owszem, dajmy dowód solidarności, niech każdy z nas w miarę możliwości złoży grosz wdowi na pomoc dla ludu polskiego. — Zechciejcie przeto we wszystkich Towarzystwach, grupach, tudzież ogółem Polaków przebywających w Szwajcarji, na ten cel przedsięwziąć składkę i takową ile możliwości jaknajprędzej przeprowadzić, bo potrzeba nagli — a dwa razy ten daje, kto szybko daje. — Spodziewamy się, że do końca tego miesiąca najpóźniej otrzymamy skutek waszych zabiegów tak, żebyśmy mogli razem zebraną sumę przesłać do kraju. W nadziei dobrego powodzenia łączymy część i pozdrowienie.

F. WITKOWSKI, Prezes. Dr. W. ONUFROWICZ.

### Sprawozdanie

z czynności

Towarzystwa Polskiego w Winterthurze od dnia założenia tegoż, t. j. 14 czerwca po koniec grudnia 1889 roku.

Już od kilku lat dawała się uczuć potrzeba zbliżenia Polaków mieszkających stale w Winterthur i okolicy, jakoteż czasowo przebywających, dla wspólnej pracy w sprawach obchodzących cały ogół polski. Myśl utworzenia Towarzystwa powstała w czerwcu 1889, a że myśl ta przez tu przebywających rodaków bardzo życzliwie przyjęta została, w krótkim czasie do skutku doprowadzona, bo już d. 14 czerwca odbyło się pierwsze posiedzenie Towarzystwa naszego, na którym ułożonym został krótki rys ustaw.

Uważając, że Towarzystwo nasze w niektórych wypadkach może być pomocnym w udzielaniu potrzebnych wyjaśnień rodakom potrzebującym zatrudnienia w Winterthurze, zawiadomiliśmy niektóre redakcje pism w kraju i zagranicą, jakoteż istniejące Towarzystwa w Szwajcarji o zawarciu się naszego Towarzystwa. Wychodząc z zasady, że obowiązkiem pojedynczych jednostek, a tembardziej związanych grup, jest popieranie istniejącego Związku Polskiego i Skarbu Narodowego w Szwajcarji, Towarzystwo nasze na jednym z pierwszych posiedzeń przystąpiło do Związku i Skarbu Narodowego; że obowiązkiem tym Towarzystwo nasze chce w zupełności zadość uczynić, jest najlepszym tego dowodem, że ci członkowie, którzy Winterthur opuścili, udając się po za granice Szwajcarji, chętnie

członkami nadal pozostają. Chcąc rozszerzyć zakres działalności naszej, uchwalilo Towarzystwo utworzenie biblioteki i czytelnicy; ze względu jednak na szczupły stan kasy Towarzystwa, sprawa ta na trudności napotyka, mamy jednakże nadzieję, że znajdziemy chętnych ofiarodawców życzliwych naszemu Towarzystwu, którzy urzeczywistnieniu tej myśli dopomogą. Ażeby w ołych wypadkach mógł przyjść z pomocą materialną członkom naszego Towarzystwa w razie choroby, zmieniliśmy w ostatnich czasach ustawę poprzednią w tym duchu, że ze wzrostem kasy do 50 fr., nadwyżki używane być mogą na jednorazowe zasiłki członkom w razie choroby.

W dniu 7 grudnia urządziło Towarzystwo nasze, chcąc z jednej strony dać dowód, że nowo założone Towarzystwo pozostaje wierne ideałom narodowym, z drugiej strony pragnąc wejść w bliższe stosunki z innymi Towarzystwami, obchód rocznicy powstania listopadowego, w hotelu *zum Ochsen*. Z zaproszonych przybyła większa część Towarzystwa młodzieży polskiej «Ogniu» z Zurichu, jakoteż rodacy mieszkający w Winterthurze a nienależący jeszcze do Towarzystwa; reszta Towarzystw i pojedynczych osób, przeszkodzonych posiedzeniami miesięcznymi, nadesłały sympatyczne wyrazy. Obchód przeciągnął się do późnej godziny, pozostawiając na każdym z uczestników mile wspomnienie.

Dla uzupełnienia tego rysu załączamy sprawozdanie sekretarza i kasjera:

Posiedzenie odbyło Towarzystwo 24, na których roztrząsane były następujące kwestje, stawiane przez pojedynczych członków: 1) Stosunek robotnika polskiego do szwajcarskiego pod względem moralnym i materialnym. 2) W jaki sposób można by zbliżyć lud do inteligencji w Polsce i na odwrót. 3) Jak zaradzić temu; aby żydzi nie zakupywali nadal w tak znacznej ilości majątków szlacheckich i włościańskich w Galicji. 4) Jakie stanowisko winni zająć Polacy w razie wojny Austrii z Rosją. 5) Jakie korzyści lub szkody mogłyby wyniknąć dla Polski przez zajęcie Galicji przez Rosję lub Królestwa przez Austrię. 6) Jakie partje polityczne powstały między Polakami od upadku powstania 1830-31 r. do dzisiejszych czasów. 7) Zasady i cele nowoczesnego socjalizmu. — Prócz tego na posiedzeniach zaznajamiano się wspólnie ze sprawami i ważniejszymi wypadkami w kraju. — Członków liczy Towarzystwo 9, z których 7 mieszka w Winterthurze, inni dwaj w Niemczech.

Sprawozdanie kasowe. — Dochód: Wpisowe członków 5 fr.; Wkładyki miesięczne 28 fr.; Dochód nadzwyczajny 11.45 fr.; Dochód ze sprzedanych śpiewników 6 fr. — Razem fr. 50 c. 45.

Rozchód: Pieczętka fr. 4.75; Wydatki kancelaryjne fr. 7.39; Do Skarbu Narodowego za drugie półrocze 1889 fr. 12.75. — Razem fr. 24 c. 80.

Saldo na rok 1890: fr. 25 c. 65.

Kończąc sprawozdanie niniejsze, dziękujemy wszystkim tak Towarzystwom, jak i poszczególnym Rodakom, którzy wiadomość o zawarciu się naszego Towarzystwa sympatycznie przyjęli, wyrażając przytem nadzieję, że w przyszłości radą służyć i cele naszego Towarzystwa popierać będą.

Stały adres Towarzystwa: Restaurant «Gerwe» Toes bei Winterthur.

Imieniem Towarzystwa:

J. KRUMHOLZ, Pełnomocnik.  
A. SMOKOWSKI, Skarbnik.

Od Towarzystwa polsk. wz. pom. w Sofii otrzymaliśmy następujący za Nrem 15tym dokument:

Sofia, dnia 13/25 stycznia 1890.

W dniu 24/9 stycznia b. r. Towarzystwo polskie wz. pom. wraz z Rodakami nie należącymi do tegoż Tow. i licznymi cudzoziemcami, przyjaciółmi nieboszczyka, oddali ostatnią przysługę s. p. Doktorowi Władysławowi Kozłowskiemu, zmarłemu d. 8/20 stycznia w 69ciu latach życia, w skutek skomplikowanej influencji.

Nad grobem dwóch Rodaków w krótkich lecz z serca płynących wyrazach oddali cześć zasłudze zmarłego.

Tu dodamy, że s. p. Wład. Kozłowski urodzony na Podlasiu w wyznaniu greckokatolickim, zachował aż do śmierci swą wiarę religijną, nie przestając być dobrym synem Polski.

Powstanie w r. 1863 zastało go już w dojrzałym wieku na stanowisku starszego chirurga przy szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie, już jako wdowiec i ojca młodzieńca rokującego świetne nadzieje, bo kształcącego się w Konserwatorium muzycznym w Paryżu. Ani wiek, ani obowiązki ojcowskie, nie wstrzymały go od spełnienia ogólniejszego obowiązku Polaka, i jak ojciec w kraju narażał się tak w organizacji a potem w oddziałach, i nakoniec znalazł się wyrzuconym na tułaczkę, tak syn powrócił do kraju, z oddziału narodowego znalazł się w niewoli i zginął w Sybirze!

S. p. Władysław był przez lat kilka lekarzem przy Kozakach Sultańskich, a potem wolno-praktykującym w różnych miastach półwyspu Bałkańskiego, gdzie rada jego i pociecha tak przez swoich jak przez wielu cenił się.

Od lat kilku życie jego płynęło bardzo ciężko, nie mogąc się bowiem w tak późnym wieku poddać egzaminowi wymaganemu przez władzę bułgarską od cudzoziemców, był przez młodych kolegów prześladowany, tak że praktyka jego tylko do najbliższych przyjaciół ograniczać się musiała. Ciępiął on wiele nad tem tak moralnie jak i fizycznie, a siły starca w tych ciężkich warunkach coraz więcej się wyczerpywały.

Liczne jednak zgromadzenie na pogrzebie dowiodło, że nie do wszystkich serc zawiść ludzka ma dostęp.

Cześć Jego pamięci, niech mu ziemia bułgarska będzie lekka.

Zarząd Tow. Polsk. Wz. Pomocy:

B. Anc, Przewodniczący. — Iq. Smolnicki, Zastępca Przewodniczącego. — A. Tomicz, Skarbnik. — J. Dąbrowski, Bibliotekarz. — M. Woronowicz, Sekretarz.

### SPRAWOZDANIE

z zarządu Muzeum Rapperswylskiego ZA ROK 1889.

(Ciąg dalszy).

#### II. — Stan finansowy Muzeum.

Ponieważ Muzeum — jak na teraz — nie posiada żadnego własnego funduszu, Przychód więc cały składa się z opłat za wejścia, jakoteż z wpływów stałych lub jednorazowych od łaskawych ofiarodawców.

W ciągu ostatnich 9ciu miesięcy, od 1go kwietnia po 31 grudnia, za opłatą zwiedziło 1350 osób, mianowicie:

Za całkowitą opłatą, po franku.....	1.263 osób	1.263
Za połowiczną opła- tą, od szkół lub towa- rzystw gremialnie Mu- zeum zwiedzających...	87 »	43 50
Razem...	1.350 osób	1.306 50

Ponieważ opłaty od stałych *Ofiarodawców* dotąd nie zostały uregulowane, połączyliśmy je razem z ofiarami jednorazowymi, w następującym wykazie :

Bukowski, ze Stockholmu.....	100 fr.
Chelmiński generał, z Lisbony.....	30
Dudziński, z Ste. Foy.....	10
Gałęzowski Józef, z Paryża.....	50
Gierszyński Dr, z Ouarville.....	20
Gorecka Marja, z Krakowa.....	10
Grudziński, z Poznańskiego.....	20
Habich, z Lima.....	50
Kasperek, z Paryża.....	20
Klinckowström z Łabeńskich, ba- ronowa, ze Szwecji, na ręce jeszcze	
ś. p. hr. Platara.....	140
Kosiłowski, z Paryża.....	100
Laskowicz, z Paryża.....	5
Liszkowska Marja, z Poznania....	30
Ławski, z Norrköping, w Szwecji..	30
Michałowski v. Ekeborg, z Enkö- ping w Szwecji.....	14
Papar Julian, z Galicji.....	50
Skawiński, z Bordeaux.....	20
Witkowski, ks. Władysław, z Pa- ryża.....	20
Zamojski, hr. Władysław, z Zako- panego.....	19
Zaborowski, hr. Stefan, z Galicji..	13
Razem.....	751

Anonimy : B. — 10 fr. ; Julian, z Pol-  
ski — 10 fr. ; L. Pani — 20 fr. ; E.  
Michał — 12 fr. ; M. B. Pani — 1 fr. ;  
M. G. — 2 fr. ; M. W. — 20 fr. ; Mi-  
chał — 20 fr. ; N. N. — 5 fr. ; N. N.  
— 2 fr. ; Polaków 4<sup>ch</sup> — 7 fr. 50 ;  
32, z Bukowskiego — 50 fr. ; S. —  
wózdz. Sybirak — 50 fr. ; T. M. —  
5 fr. ; W. R. — 1 fr. .... 245 50

Drobne przychody..... 2 »

Ogółem, przychód od ofiarodawców  
wynosi franków (1)..... 408 50

Przechodząc do *Wydatków*, zauważyć mu-  
simy, iż takowe w roku obecnym były znacznie  
większe, niż te do jakich zredukować je be-  
dziami musieli, spowodowani ciężką potrzebą  
zrównoważenia wydatków z przychodami.  
I tak, pensja urzędników zwiększyła się  
znacznie, przez konieczność zastępowania  
chorego kustosa, jak o tem powyżej wzmian-  
kowaliśmy ; znaleźliśmy się też w moralnej  
konieczności zapewnienia utrzymania, na pół  
roku przynajmniej, byłej sekretarce założy-  
ciela Muzeum, pani *Morozowiczowej*, gdy ta  
zmuszoną była opuścić Broelberg, gdzie przy  
ś. p. hr. Platerze zamieszkiwała. — Wydatki  
na robotników i dostawców różnych staramy  
się też zmniejszyć jak najbardziej ; osobny  
wykaz podaje szczegóły wypłat z tego powodu  
dokonanych, tak za rok 1889 jakoteż i zaległe  
z r. 1888go. Za rok bieżący opłacono wszyst-

(1) Z początkiem roku 1890 na wszelkie ofiary, stałe  
lub jednorazowe, wydają się kwity numerowane,  
z podpisem dyrektora lub też kustosa Muzeum.

kich prawie dostawców ; nie wielkie pozosta-  
jące zaległości uiszczono zostały z początkiem  
roku bieżącego. Pozostają teraz głównie na-  
leżność doktora i apteki za długą chorobę  
byłego kustosa.

Oto są szczegóły wydatków za 9 ostatnich  
miesiący 1889 r. :

Pensje urzędników (wykaz szczegó- łowy A).....	2.426 »
Rachunki dostawców i robotników (wykaz B.) :	
za rok 1888.....	376 70
za rok 1889.....	1.219 05 1.595 75
Tenuta za zamek muzealny.....	225 »
Assekuracja zamku.....	103 15
» zbiorów, dawna na 25000 fr.	12 50
» » nowa na 150000 fr.	78 10 193 75
Pocztowe kosza (dyrektora i ku- stosa).....	170 65
Druki.....	27 35
Abonament miejscowych dzienni- ków.....	4 70
Z powodu pogrzebu ś. p. hr. Platara.	29 60
Msza święta na d. 29 listopada.....	4 »
Komisowe 1/2 o/o Leihbanku w Rap- perswyłu, za dokonywane przezeń operacje.....	18 15
Różne drobne kupna i wydatki.....	220 37
Razem wydano....	4.915 32

*Zestawienie rachunków Muzeum.* Jak wi-  
dzeliśmy wyżej,

Przychody za wejścia wyniosły....	1.306 50
» z ofiar stałych lub jedno- razowych, dały.....	998 50
Razem, odebrano....	2.305 »
Wydano zaś w ciągu tegoż czasu....	4.915 32
Stąd niedobór kasowy, czyli rzeczy- wisty deficyt za rok 1889.....	2.610 32

Zważywszy jednak, iż pozostało na  
bieżące wydatki roku 1890 :  
w Leihbanku Rapperswyl-  
skim..... 1.069 »  
i u kustosa Muzeum..... 23 83 1.092 83

nareszcie, ponieważ wpisana do  
przychodu ofiara baronowej Klin-  
kowström, a wlna na ręce ś. p.  
hr. Platara, nieodebrana jest dotąd  
jeszcze od spadku..... 140 »  
co wszystko razem wyniesie sumę 3.843 15  
jaką członkowie Zarządu Muzeum musieli wy-  
płacić ze swych własnych funduszy, z koń-  
cem roku 1889, a z których tylko 2,610 fr. 32  
stanowią deficyt za rok 1889, reszta zaś  
1,232 fr. 83 stanowi zapas na wydatki roku  
1890.

(Dok. nastąpi).

## NEKROLOGJA

*Otton Hausner*, ur. r. 1827 w Brodach,  
zmarł d. 27 lutego r. b. we Lwowie. Był to  
spolonizowany Szwajcar ; ojciec jego po-  
chodził z kantonu Appenzel, matka z kantonu  
Szafhuzy ; ojczyznę przybraną ukochał du-  
szą całą i służył jej tak, że rodowici Polacy  
wzór z niego brać powinni. Nauki pobierał  
we Lwowie, w Berlinie i w Wiedniu ; w r.  
1848 brał udział w ruchach ; następnie od-  
dał się badaniom naukowym zwłaszcza

w zakresie statystyki porównawczej i w za-  
kresie tym wydał dzieło znakomite : «Po-  
równawcza statystyka Europy. » W r. 1873  
wybrany został do sejmu lwowskiego a  
w 1879 do Rady państwa. Świetna wymowa  
dała go poznać Europie. Służył sprawie  
postępu ogólnoludzkościowego i patriotyzmu  
polskiego. Zgon męża tego jest bardzo dot-  
kliwą stratą publiczną. Cześć pamięci jego !

†

*Katarzyna z Lipińskich Lewocka*, urodz.  
w Grodzieńskim r. 1799, powszechnie sza-  
nowana, ceniona autorka dla dzieci i ludu,  
zmarła w Warszawie d. 23 lutego r. b.

†

*Ks. Ludwik Mieniński*, sybirak, wygnaniec  
z djecezji wileńskiej, zmarł w Przeworsku,  
gdzie pełnił funkcje kapelana u Sióstr miło-  
sierdzia.

†

*Hieronim Rola Bartochowski*, kapitan wojsk  
polskich z r. 1831, b. członek Tow. demo-  
kratycznego, zmarł w Poznaniu d. 27 lute-  
go w 83 r. życia.

†

*Hieronim Radziewicz Winnicki*, żołnierz  
polski z roku 1831, zmarł w Hnidyżowie  
w 76 r. życia.

†

*Wincenty Wismuntt*, ur. w Rosieniach na  
Żmudzi, emigrant z r. 1863, umarł dnia 20  
stycznia r. b. w szpitalu *la Charité* w Pa-  
ryżu, w 50 roku życia.

†

*Władysław Ostrowski*, oficer z wojska ros-  
yjskiego, emigrant z r. 1863, umarł dnia 4  
paźdz. 1889 r. w szpitalu *Cochin* w Paryżu.

## Odpowiedzi od Redakcji.

*Tow. Pols. Wz. P. w Sofii.* — Sprawozdanie (N. 58)  
do przyszłego numeru, dla braku miejsca.  
*Ob. Z. Sofii.* — Dla braku miejsca do numeru  
następnego.

## SKŁADKI NA SKARB POLSKI W PARYŻU :

Dr Szwykowski..... Fr. 10  
P. F. Huber, z Pesztu..... 5-30

## SKŁADKI NA GROBY POLSKIE W PARYŻU :

P. A. Nowosielski..... Fr. 6

## Syrop Analgésique

PRZEZ A. GRASSE.

Przyrządzony ze skutecznie działającej rośliny :  
*Statice-Brasiliensis i Cestrum-Parqui*

Usmierza bóle *Dysménorrhée* (choroby kobiece).  
Usmierza bóleci kurczowe macicy (*utérines*) i *sacro-  
lombaires* dziecięce. Doświadczenia robione w tym  
celu w szpitalach, wykazały skuteczny rezultat. Śro-  
dek ten nie jest szkodliwym nawet kiedy stan orga-  
nizmu oddechu i cyrkulacji krwi jest zaatakowany,  
w ogóle tak dla matek jako też dla dzieci.

Usmierza także bóle rżnięcia w żołądku.

Liczne świadectwa przesłane autorowi przez pier-  
wszorządnych doktorów medycyny, po użyciu tego  
syropu, zasługują na powszechną uwagę świata me-  
dycznego.

Sprzedaje się u p. ACARD, 328, rue St. Martin ;  
w aptece p. MEISTERMANN, 213, rue Saint-Honoré  
i we wszystkich znaczniejszych aptekach.

Cena : 5 fr. za butelkę i 3 fr. za pół butelki.

*Le gérant-proprétaire : A. REIFF*

Paryż. — Druk. polska, A. Reiffa 3, rue du Four.